GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 255

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Września 1830 roku we Czwartek.

WIADOMOSCI HANDLOWE

GDAŃSK, *dnia 16 sierpnia.* — Brak dobrych wiadomości z Anglji wywiéra wpływ na nasz handel pszenicy, prócz tego zbywa na zleceniach zagranicznych przez co tutejsi spekulanci niskie tylko ofiarują ceny. Wielu właścicieli nie chcąc tanio zbywać swojego towaru zsypują zboże na składy. Na partjach które od dni 10 sprzedano, można w ogólności przyjąć zniżenie ceny po 30 Fl. na łaszcie. Pstrokatą 128 do 130-funtową pszenicę, płacono 400 do 420 Fl., piękną pstrokatą 131-fnt. po 440 Fl. za łaszt 60-szeflowy; za piękną dawną 122-fnt. wysokopstrokatą, dawano 482 Fl., lecz nie chciano jéj oddać po téj cenie. Z okolic nadwożą codziennie dostatkiem pszenicy, w pięknem i zdrowém ziarnie. Na żyto jest dosyć zagranicznych zleceń, tymczasem mało go kupują, z przyczyny: że małe są tego zboża zapasy i mały dowóz a właściciele drożą się z niém bardzo. Za średnie 120-fnt. płacono 220 Fl. łaszt 56⅔-szeflowy; za lepsze po 230 Fl.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja wdztwa Mazowieckiego.* — W wykonaniu rozporządzenia Kommissji rządowéj przychodów i skarbu daty 4 sierpnia r. b. Nr 50910 (10798) z r. 30, gruntującego się na dekrecie N. Pana, w Odessie pod d. 19 sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w biórze kommissji wojewódzkiéj, przy ulicy Przejazd, w domu rządowym Nr 646, na 1szém piętrze, w sali sessjonalnéj, odbywać się będzie publiczna licytacja na sprzedaż dóbr rządowych Grabie w ekonomji Poszczyn, obwodzie Warszawskim położonych, a składających się: z folwarku i wsi Grabie, z młyna, tudzież lasu.

Licytacja zaczynać się będzie od summy zł. 39,542 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego w nominalnéj wartości.

Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie plus-licytant opłacić skarbowi w dwóch ratach zł. 1780 kanonu rocznego, z wolnością jednak spłacenia takowego monetą brzęczącą.

Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych, opłacać się także będzie nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości zł. 719 gr. 24.

Przejmie plus-licytant pożyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie zł. 36,000, przez skarb zaciągnioną, od któréj przez następne 24 lata, wnosić będzie do kassy tegoż towarzystwa, prawem sejmowém z dnia 13 czerwca 1825 r. ustanowioną opłatę.

Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć vadium zł. 5000 w srebrze albo w listach zastawnych.

Nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobnąż ilość zł. 5000.

Termin do licytacji poczynać się mającéj od godziny 11 zrana, przeznacza kommissja wdzka na dzień 9 grudnia r. b.

O wszystkich innych prócz powyższych warunkach licytacyjnych, każdy chęć kupna mający, poweźmie wiadomość w biórze kommissji wojew., gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą, przy wejściu do sali sessjonalnéj wywieszone będą. Wolno jest nadto każdemu chęć licytowania mającemu, o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się, w którym to celu zgłosić się należy do miejscowego dzierżawcy. — w Warszawie dnia 9 września 1830 roku. — Radca stanu prezes, *Rembieliński.* — Za sekr. jlnego, *Nowacki.*

— *Ogłoszenie spadku.* — Po śmierci Izydora Mniewskiego, zaszłéj w dniu 5 maja 1825 r., otworzyło się postępowanie spadkowe, o którém po raz trzeci donosząc podpisany rejent, zawiadamia niniejszém: iż celem przenieśienia na imie sukcessorów zmarłego tytułu dziedzictwa dóbr Włynia z przyległościami, w pcie Szadkowskim województwie Kaliskiém położonych, tudzież przepisania własności summ respective zł. 5000 prawu dożywocia ulegających i 1000 zł. tegoż zmarłego Mniewskiego własnych, na dobrach Leśnica z folwarkiem Podlesie, wtymże co wyżéj Szadkowskim pcie leżących, w dziale IV pod Nr. 2 i 4 hypotecznie zabezpieczonych, termin roczny, a w szczególe na dzień 10 marca 1831 w kancellarji ziemiańskiéj wdztwa Kaliskiego, wyznaczonym został. — Kalisz d. 9 września 1830 r. — Rejent kan. ziem. wojew. Kaliskiego, Franciszek *Nowosielski.*

Wiadomości Warszawskie.

— Najjaśniejszy Pan ozdobić raczył medalem z napisem: »*za uratowanie ginących,*« Adama Łaszcza, sługę miejskiego w Latowiczu, który uratował życie Wojciechowi Bielskiemu tonącemu w rzece Swidrze.

— Rada administracyjna królestwa na posiedzeniu z dnia 21 b. m. mianowała: JP. Edwarda Glassa, sędziego trybunału cywilnego województwa Płockiego, prokuratorem przy trybunale cywilnym wojew. Mazowieckiego; JP. Jakóba

Strzeszewskiego, sędziego prezydującego w sądzie policji poprawczéj obwodu Płockiego, sędzią trybunału cywilnego wojew. Płockiego; JP. Wincentego Gadomskiego, podprokuratora przy sądzie kryminalnym województw Płockiego i Augustowskiego, sędzią prezydującym w sądzie policji poprawczéj obwodu Płockiego.

— Przybyły do Warszawy JPanie Włodkowa aktorka komedji, i Zawadzka śpiewaczka; obiedwie wkrótce w Teatrze Narodowym przedstawią role gościnne.

— W drukarni Puławskiéj wyszła trajedja napisana przez Wiktora Hugo, p. t. *Hernani* czyli *Honor Kastylski*; tłómaczona przez S. B. W téjże saméj drukarni, jak Dz. Pow. powiada, oddany został do druku tom V *Pamiętników J. U. Niemcewicza o Polsce.*

— (*Nades.*) W dniu pozaonegdajszym to jest 20 b. m. zszedł z tego świata w 31 roku życia swego, bankier tutejszy Berek Meyer Horowitz, zięć niegdy Berka Szmula. Zawczesna jego strata dotkliwą jest mocno nietylko dla placu handlowego w tutejszéj stolicy, gdyż rzetelność, punktualność i pilność połączone z duchem przedsiebierczym sprawiedliwie przyczyniły się do wyjednania mu nieograniczonego zaufania i kredytu powszechnego; lecz prócz tego ludzkość cierpiąca i wsparcia potrzebujący stracili prawdziwego dobroczyńcę i opiekuna o czém przekonał orszak pogrzebowy zmarłego Horowitza, ponieważ od czasu pochowania matki jego Temerli Berkowéj Sonnenberg, ani téż przed tym czasem, podobny pogrzeb nie był widzianym, gdyż przy wyprowadzeniu na dniu onegdajszym zwłok zmarłego znajdowało się kilka tysięcy osób i wszyscy prawie ubodzy którym hojnie jałmużna była udzielona. Życzyć należy aby pozostała wdowa zmarłego Horowitza nadal kantor ten i wszelkie czynności bankierowskie kontynuowała i exystencję tak pożytecznego domu handlowego utwierdziła.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 27 sierpnia V. S.* — Odebrano w tutejszéj stolicy zasmucające wiadomości o pokazaniu się w rozmaitych okolicach południowéj Rossji grassującéj choroby, znanéj pod imieniem *cholery* (cholera morbus), która w zeszłym roku dała się nieznośnie uczuć mieszkańcom Orenburga; a przed kilku laty dawniéj w Astrachanie. Według wszelkiego podobieństwa do prawdy, weszła ona do kraju z Persji, gdzie dziś grassuje na wielu miejscach a między innemi w Taurydzie. Naprzód się ona pokazała w okręgu Elizabetpolskim, a dnia 27 lipca i w Tyflis. Z liczby dotkniętych tą chorobą w przeciągu dni 10 osób 579, umarło 237. Ale nadewszystko srożyć się ona poczęła w Astrachanie: w początkowe dni umierało z niéj po 200 ludzi na dobę; ale to tylko w dwóch dniach początkowych; późniéj liczba ta zmniejszać się poczęła. Ofiarami téj epidemji padli między innemi: Astrachański cywilny gubernator, syn jego i 8 z 12 inspektorów policji. Prócz tego pokazała się ta choroba w Saratowie i Carycynie, w niektórych miejscach Symbirskiéj gubernji i na Donie, w kolonji Kaczalińskiéj, gdzie z 22 dotkniętych tą chorobą, umarło 9. W Orenburskiéj gubernji także się pokazuje, ale bardzo słabo. Przedsięwzięte zostały w tym celu przez miejscowe zwierzchności wszelkie zaradcze środki. Wysłano w te strony znaczną liczbę lekarzy z dokładném opatrzeniem. Należy się spodziewać, że za rychłem i czynném zapobieżeniem, przy pomocy bozkiéj, okropna ta choroba wstrzymać się i powściągnąć dozwoli, że wynalezione będą środki do zasłonienia od niéj granic kraju nazawsze. Choroba ta zgoła nie jest podobną do zwyczajnéj wschodniéj dżumy i nie tyle jest zaraźliwą przez dotknięcie, ile przez rozprzestrzenienie się w atmosferze. Grassować ona poczęła we Wschodniéj Indji roku 1817 a w niedostatku lekarskiéj pomocy, przy słabości środków policyjnych i niedoświadczeniu lekarzy, zrządzała odtąd najokropniejsze klęski. Dziś odkryto środki, dzielnie do jéj powściągnienia przyczyniające się; i to stało się przedmiotem ważnych rozpraw krajowych lekarzy.

FRANCJA. — *Z Paryża, d. 11 września.* — Baron Fagel i hr. Müllinen otrzymali już swoje listy wierzytelne, piérwszy jako minister pełnomocny króla Niderlandzkiego, drugi jako minister pełnomocny króla Wirtembergskiego. — Pułkownik Lascours dowodzący w Nismes, został mianowany jenerałem majorem. Oficer ten służy od roku 1803 w wojsku i odznaczył się w kampaniach 1813 i 1814 roku. — Jenerał Tiburtius Sebastiani, jest mianowany komendantem wojskowym na wyspie Korsyce. — Podług dziennika *Messager d. Ch.* wszystkie postąpienia na wyższe stopnie i udzielenia ozdób, podpisane przez Karola X po dniu 25 lipca, uznano za nieważne. — *Cour. fran.* donosi, że od zeszłego wtorku dozór nad ministrami zamkniętymi w Vincennes, znacznie zaostrzono. Pana Berryer wymazano z listy osób, którym wolno odwiedzać uwięzionych. Odtąd będzie urządzona sala z oknem opatrzoném kratą, przez którą z nimi rozmawiać będzie można. — Wydawca dziennika *Przyjaciel Ludu*, zapozwany jak wiadomo przez tutejszych tragarzy, zosał skarany na 14 dni aresztu i na zapłacenie 50 frank. kary. — *Temps* zapewnia, że xiąże i xiężna Angouleme, nadesłali pełnomocnictwa, do sprzedania ich majętności prywatnych. — Xiąże Tayllerand wyjechał onegdaj na miejsce przeznaczenia swego. — D. wczorajszego, powiada Monitor, kazała policja zabrać odezwę wydrukowaną bez podpisu autora lub drukarza, w któréj wzywane są gwardje narodowe, właściciele warsztatów i robotnicy, aby połączyli się dla zwalenia izby deputowanych. Prokurator królewski podał z powodu tego skargę, i wydano już zapozwy do mniemanych téj odezwy autorów. Słychać, że wszystkie wydziały sądu królewskiego, zejmą się dzisiaj tą sprawą. — Donoszą z Avenionu pod d. 2 b. m. iż tam niedawno młodzi ludzie śpiewali nieprzyzwoite pieśni. Dwóch z nich uwięziono. Wieczorem zebrał się liczny tłum przed ratuszem i domagał się uwolnienia obu uwięzionych. Przybył prefekt z burmistrzem i kilku innemi urzędnikami magistratu, i przemówił kilka słów do tłumu, który je przyjął z okrzykami radości. Widząc magistrat, iż wzburzenie umysłów uspokoiło się, kazał uwolnić uwięzionych, którzy sami uznali swoje przewinienie, i jest nadzieja, że spokojność nie będzie już przerwaną. — W dzienniku *Journal du Loiret* z d. 5 września czytamy: — »Podobne sceny jakie przed trzema tygodniami zasmuciły Orleans, odnowiają się znowu na przedmieściu Bannier i stały się powodem wielkiego nieporządku. Początek wzięło wszystko z ogłoszenia burmistrza, który obwieścił, iż nim zajdą ważniejsze odmiany, dotychczasowe ustawy względem akcyzy pozostają w swéj mocy i bióra powinny być otworzone. W skutek tego kommissarze bióra akcyzowego w cyrkule de Joie zostali instalowani i otrzymali jako straż mały oddział gwar-

dji narodowéj. Tymczasem d. 2 b. m. zebrał się tłum i uderzył na biòro; o godzinie 9 podłożono ogień i spalano w niém wszystkie akta i sprzęty. Władze wojskowe i mała liczba gwardji narodowéj, która się zebrała, bez zawołania, używały wszelkich środków łagodnych, lecz napróżno. Wichrzyciele wzięli się do kamieni. Niezadługo tłum się rozszedł i można było wnosić, że się wszystko skończyło; lecz do niektórych łotrów przyczepiło się wiele kobiét i podobna zgraja udała się do domu pana Chanfton, którego syn poczytywany był za spekulanta zbożowego. Szczęściem że rodzina zdołała ujść do winnicy, lecz cały dom wewnątrz zniszczono. Gwardje narodowe zebrały się na nowo; lecz nim przyszły, tłum się rozszedł. Dnia 3 b. m. czyniono usiłowania do wypuszczenia na wolność więźniów, ale władza użyła środków surowych i spokój całkiem przywrócony został. « — Odezwa przeciwko izbie deputowanych zabrana przez policję, wydana była przez tak zwane towarzystwo Przyjaciół ludu, składające się z 300 członków. Towarzystwo rzeczone miało posiedzenie swoje w tym samym domu, gdzie jest kantor główny dziennika *Nouveau Journal de Paris.* Na czele tego towarzystwa jest pan Hubert jako prezes, i Thierry jako sekretarz tegoż. Obydwa zostali uwięzieni, lecz przywrócono im wolność, piérwszemu za stawieniem 6000, drugiemu 3000 fr. kaucji. — Dnia wczorajszego członkowie kommissji sejmowéj do badania byłych ministrów, udali się do zamku Vincennes dla powtórnego wysłuchania tychże. Dla każdego z uwięzionych ministrów, wyznaczono po 50 fr. dziennie.

Wiadomości dotyczące Algieru.

— Donoszą z Algieru pod d. 26 sierpnia: »Na przybycie jenerała Clausel oczekuje z niecierpliwością wojsko i kupcy tutejsi. W tutejszej administracji panuje największe zamieszanie. Opuszczenie przez wojska Francuzkie miast Oran i Bona nie podobało się powszechnie, ile że Beduinom dodało odwagi i zuchwalstwa. Bej z Titeri przybrał tytuł deja Algierskiego. Nasze łagodne postępowanie z Beduinami sprawiło, że nas teraz lekce-ważą, przekładając nad nas wszystkie inne narody, a mianowicie Anglików. Na dowód tego może następujący posłużyć przykład. Niedawno rozbiły się u przylądka Matifoux dwa Maltańskie okręty handlowe; zabrano do niewoli ich załogę i wyciąć ją postanowiono, ale na oświadczenie że te okręty zostają pod opieką konsula Angielskiego, zostawiono wszystkich przy życiu. Beduini pokazują się ciągle ze wszystkich stron miasta i zabijają każdego kogo pojedynczo przydybią. I tak pozawczoraj wieczorem, zamordowali pułkownika pułku 2 lekkiéj piechoty, pana Fraicheville, jadącego konno nad brzegiem morskim poza bramą Babuzun, nie daléj jak o 600 kroków od przednich czat naszych; służący jadący za panem w pewnéj odległości, znalazł ciało jego leżące przy drodze już bez głowy i palców. Zeszłéj nocy uderzyli Beduini na przednią straż naszą przy tejże bramie, i ubili nam kilku ludzi. Nie masz nocy, w którejby nie zginął jeden lub kilku żołnierzy na przednich czatach naszych. W Oran i Bona nie masz już nic wojska naszego. Wczoraj powieszono Beduina, który niósł ukrytą lufkę od fuzji i kule. Biegunka znacznie się zmniejszyła od czasu jak wojsko staranniéj przeciwko zimnemu powietrzu opatrzone. Między marszałkiem Bourmont i admirałem Duperré przez długi czas panowało nieporozumienie. Piérwszy stara się teraz zbliżyć z tym ostatnim, i posłał mu w podarunku piękną damaskowaną strzelbę i kosztowny pałasz z złotą rękojeścią i srebrną pochwą.

HISZPANJA. — *Z Barcelony, dnia 1 września.* — Większa część fabrykantów zamknęła warsztaty swoje, a kupcy wstrzymują kapitały swoje. Handel zatamował się zupełnie. Robotnicy nie mają zatrudnienia i ztąd wrzenie umysłów i niechęć początek swój biorą. Pewien Francuz nazwiskiem Bonesous, który tu przybył, dostał od policji rozkaz, ażeby najdaléj w 24 godzinach oddalił się z miasta. — *Z Madrytu, d. 31 sierpnia.* — Pozawczoraj przybył tu z Katalonji podpułkownik gońcem do ministra wojny. Mówią że wysłał go hr. Espana z doniesieniem o rozruchach w Lampurdan wzniecionych, aby ułatwić konstytucjonistom, których jest 1200 nad granicą, wkroczenie do Hiszpanji. — Podług listów odebranych w St. Ildefonso, wybuchnęła rewolucja w Lisbonie. Gwardje D. Miguela oświadczyły się za konstytucją i Donną Marją. — Do prowincji Biskajskich posłano rozkaz, aby każda z nich wysłała dwóch deputowanych do stolicy, dla znajdowania się na naradach dotyczących teraźniejszego stanu interesów krajowych, i co w nich czynić wypada.

POZNAŃ. — Czytamy w gazecie Poznańskiéj z d. 18 b. m. w artykule pod tytułem *Muzyka*, następujące uwagi o śpiewie pani Mejerowéj artystki Warszawskiego Teatru Narodowego, która dała się tam słyszéć w koncercie d. 16 danym: »Po długiéj przerwie usłyszeliśmy nareszcie przedwczora Polską śpiewaczkę, i nie waham się na samym wstępie oświadczyć, iż ci, którzy ją zachęcali do przedsięwzięcia podróży do Poznania, tyle sobie zasłużyli na naszą wdzięczność, ile ona nabyła prawa do oklasków, któremi została obsypaną. Wieczór ten muzykalny należy pod tym względem, do najprzyjemniejszych od wielu lat, a urokiem śpiewu przewyższa prawie ów wielki wieczór dnia 25 maja, któryśmy wśród grzmotów, błyskawic i piorunów przepędzili i wysoką ceną opłacili, czyli raczéj przepłacili. Rzecz jasna, iż tu mowa o pannie Sontag i pani Mejerowéj. Wielki talent Niemiecki piérwszéj, nie upokarza bynajmniéj talentu Polskiego drugiéj. Jedna i druga ma swoje wielkie zalety, a pod względem trelów, druga tém bardziéj przewyższa piérwszą, gdy ta prawie żadnych nie ma; głos naszéj śpiewaczki jest mocniejszy, świéższy a nawet dźwięczniejszy; a jeżeli Niemiecka śpiéwaczka cudów dokazuje swojém *piano*, w którém niezrównaną rozwija giętkość, nasza śpiewaczka, przy zupełnie czystéj intonacji, czaruje naturalnością, zręcznemi *stakkatami* i rzadką dobinością w wymawianiu słów, które w jéj ustach nie są nigdy stracone dla słuchaczów. Jak przyjemnie zabrzmiało w ich ustach zaraz piérwsze, pełne wielkiego znaczenia słowo w arji Rossyniego z opery *Tankred!* z jak wzniosłém oddała je uczuciem! chciała trafić do uczuć słuchaczów i niezawodnie trafiła. Całym tym śpiewem zachwyciła wszystkich; każdy miał téż sobie za powinność, uczcić śpiewaczkę hucznym oklaskiem. Najbardziéj zaś podobała się podpisanym, a zapewne i wszystkim, w arji Rossyniego ze Sroki. Ta, godna nazwiska słowika Polskiego artystka, uwieńczyła koncert swój warjacjami z mazurka pana Damsego. Piękny mazurek, piękne warjacje lecz są za krótkie, a powinnyby być oryginalniejsze i więcéj przypominać te-

ma. Pani Mejerowa odśpiewała je tak przyjemnie, iż wzbudziła w wielu chęć zawołania da capo, co jednak inni odradzali, aby nie popełnić natręctwa. Przekonani jesteśmy aż nadto, iż nasza artystka byłaby jak najchętniej dogodziła temu życzeniu.«

Dnia 17 miała być dana wspólna z towarzystwem Niemieckiém reprezentacja, w któréj pani Mejerowa i pan Anczykowski wystąpić mieli. Piérwszy koncert pani Mejerowéj, (gdy innego lokalu dla wielu przeszkód i trudności nie można było dostać), dany był w sali pałacu JJ WW. hrabiów Działyńskich, którzy z znaną sobie uprzejmością, lokalu tego pozwolili.

TURCJA. — *Ze Stambułu dnia* 26 *sierpnia* — Dnia 12 b. m. wystawiono na bramach seraju, trzy, przez wielk. wezyra z Albanji nadesłane głowy: jedna z nich była głową Aslan-beja głównego przywódzcy powstania Albańskiego; dwie drugie, głowami dwóch podrzędnych dowódzców. Wszyscy trzéj mieli być zamordowani przez Albańczyków. — Mówią że Hussein pasza wyłączył w obwodzie Adrjanopolskim wszystkich Turków od sprawowania urzędów cywilnych, na których osadza samych rajasów. Turków przyjmuje wyłącznie do wojska. — Dnia 16 b. m. mianowany został Mehemed-Alipasza Egiptu, gubernatorem wyspy Kandji. Wiadomość o téj nominacji powiózł mu Hasnedar Negip-Efendi, ajent jego, który dnia 18 wyjechał z Stambułu. — Dnia 22 b. m. przejeżdżał się sułtan konno wzdłuż bulewarów w Bujukdere, w towarzystwie przybocznego sekretarza swego i kilku oficerów. Lubo zachowywał incognito, oddała mu jednak honory przez 21 wystrzałów armatnich, fregata Rossyjska, stojąca przed pałacem poselstwa Rossyjskiego, raz gdy tamtędy przejeżdzał i powtórnie gdy wracał, a załoga okrętu zgromadzona na pokładzie wykrzyknęła *Hurrah!* Nazajutrz posłał sułtan przez oficera 10,000 piastrów do rozdania między ludzi okrętowych fregaty Rossyjskiéj, i list bardzo uprzejmy do pana Ribeaupierre z podziękowaniem za jego uważność. — Mieszkańce miasta Tossji, leżącego na mil 30 od Czarnego morza, w Synopskiéj prowincji, przed dwoma miesiącami powstali przeciw Musselimowi paszy Sa[illegible]rskiemu, który ich uciemiężał podatkami. Ten na rozkaz sułtana wtargnął do miasta, kiedy zaś wojsko znajdowało się na dalekiéj zasadzce, omylone względem kierunku paszy, miasto stało się pastwą płomiemi i łupieztwa; 500 niewiast i dzieci padło ofiarą zemsty. Usłyszawszy o tém wojsko, z pośpiechem wróciło do miasta a widząc niespodzianą ruinę, wpadli na nieprzyjaciół i prawie do szczętu ich zniesli. Zaledwie 30 czy 40 z korpusu Musselima cofnąć się zdołało. Dziś sprawa ta przybiera bardzo wątpliwy kierunek. Trzech mieszkańców tego miasta znajdujących się w Stambule wzięto do więzienia a późniéj karano.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O Chlorze.

Znana wszystkim sól kuchenna składa się w większéj połowie z chloru, ponieważ 58 łótów soli, zawiera 35 łótów chloru, które ściśle są połączone z sodium, i z tego to powodu sól kuchenna nazywa się w języku chemicznym, Chlorkiem sodium.

Wszystkie ciała które w soli kuchennéj zawarte, sodium przez kwasorod przemieniają w sodę, a razem ściśléj niż chlor z sodą połączyć się mogą, rozkładają sól kuchenną i chlor z niej wydobywają.

Dwa takie ciała są: niedokwas czwarty manganezu, znany w handlu pod nazwiskiem Braunsteinu, i kwas siarkowy; obadwa za pomocą ciepła i wody, chlor z soli kuchennej wydobywają. Zmieszawszy bowiem w retorcie: 58 łótów soli kuchennéj, 44 łótów braunsteinu, 98 łótów kwasu siarkowego, w 50 łótach wody rozpuszczonego; przy rozgrzaniu mięszaniny chlor się wydobywa w postaci żółtawo zielonego gazu przenikającego, ostrego i duszącego zapachu. Zbiera go się w butelki gorącą wodą napełnione, i szyjkami w gorącéj wodzie zanurzone. Chlor w takim przypadku wypiera wodę i zajmuje jéj miejsce.

W stanie tym nazywa się gazem chlorowym i jest $2\frac{1}{2}$ razy cięższy od powietrza atmosferycznego, dlatego też w butelkach próżnych lub powietrzem napełnionych, na dnie się sadowi, lub z przewroconych ucieka. Oddychanie chlorem połączonym w większéj ilości z powietrzem zwyczajném, sprawia najgwałtowniéjsze skutki: kaszel, katar, a nawet plucie krwią i suchoty.

Straszliwe te skutki nie wstrzymują jednak fabrykanta od użycia jego własności, zwłaszcza że się środkami chemicznemi od nich zasłonić może. Chlor używa się najczęściéj w połączeniu z sodą i wapnem, i w tym przypadku już nie jest dla płuc szkodliwy. Chlor może być w wodzie rozpuszczony, lub jak mówią przez nią bywa połknięty; 1 miara wody dokładnie rozpuścić może 2 miary gazu chloru. Woda chlorowa ma smak i zapach chloru i nadzwyczajny ma wpływ na wszystkie ciała szczególniej roślinne i zwierzęce, które ze wszystkiém zmienia. Przedmioty farbowane roślinnemi farbnikami tracą lub zmieniają kolor w wodzie chlorowej, pachnące lub śmierdzące, tracą lub zmieniają zapach.

Własność niszczenia kolorów czyni chlor przydatnym do blichowania kartonów i płótna. Używa się do tego nie sam chlor, lecz połączony z sodą i wapnem; wszakże umiano dowcipnie użyć własności blichowania niepołączonego z niczem chloru, jaki się z wody uwalnia, to jest użyto go chcąc uczynić przezroczystemi małe owady dla widzenia wewnętrznéj ich budowy.

Chcąc tego dopiąć, trzeba przytwierdzić owad mający być użytym do badań mikroskopicznych, na korku butelki do połowy wodą chlorową napełnionéj, i tę w ciemném miejscu postawić. Za kilka dni zwierze pokaże się zupełnie przezroczyste, nie ucierpiawszy najmniejszego zepsucia w budowie organicznéj.

Równie jak farbniki, chlor niszczy także mjasma chorób zaraźliwych. Mała ilość materji ospy, podobnie jak owad, lecz przez kilka tylko minut wystawiona na gaz chloru, okazała się po zaszczepieniu zupełnie bezskuteczna, gdy przeciwnie materja w tym samym czasie i z tego samego chorego wzięta, lecz nie wystawiona na gaz chloru, po zaszczepieniu zupełny sprawiła skutek. Łatwo więc pojąć można, że i inne zarody zaraźliwe np. wścieklizna, parchy, przez wodę chlorową mogą być zniszczone. Zarazy nawet udzielające się przez powietrze np. mór bydła, dżuma, febry lazaretowe i inne, wstrzymuje kadzenie chlorem, to jest kiedy powietrze zarażone styka się z gazem chlorowym.

Następująca mieszanina jest najstósowniejsza do tych nakadzań, ponieważ stopniowo wyziewa chlor bez użycia ciepła. Miesza się w płytkiém naczyniu kamienném lub ołowianém: 4 łóty soli kuchennéj, 4 łóty braunsztejnu, 8 łótów kwasu siarkowego, roztworzonego w 4 łótach wody, i stawia się w miejscu które chcemy oczyścić z zarazy, np. w szopach i t. p. Rozumie się iż w izbach, gdzie się znajdują chorzy, użyć trzeba należytéj ostrożności, i mało tylko wpuszczać gazu, aby ci zamiast zniszczonéj lub wstrzymanéj morowéj zarazy, suchot nie dostali. Lepiéj wszakże będzie w podobnych przypadkach nie używać do nakadzań chlorku, lecz chloru wapna lub chlorku sody. Z powyższego jasno się więc wykazuje, iż zapowietrzone listy, suknie i jakiekolwiek bądź materje, chlorem gazem w ciągu kilku minut w miejsce długiéj kwarantanny, mogą być oczyszczone; wszakże nie trzeba nadużywać dobrego, inaczéj zniknie pismo w listach, a kolor sukien wypłowieje.

Użyto także skutecznie nakadzań chlorowych dla odjęcia stęchłego zapachu próżnym spleśniałym beczkom. Stawia się płytkie naczynie napełnione powyższą mieszaniną do beczki poprzednio zwilżonéj, zatyka czop i tak zostawia przez 24 godzin. Beczka straciła przez ten czas zapach stęchlizny, lecz za to nabrała zapachu chloru; ten zaś niszczy się płókaniem jéj wodą wapienną, a następnie kryniczną. Naczynia tym sposobem czyszczone, śmiało do piwa lub wina użyte być mogą.

W wszystkich tych przypadkach chlor zmienia części rośłinne i zwierzęce, lecz razem i sam ulega zmianie. Mieszając np. odwary drzew farbierskich lub wody pachnącéj z dostateczną ilością wody chlorowéj, tedy wprawdzie niknie pierwotny kolor odwarów i zapach wód, lecz razem z nimi niknie zapach i skuteczność chloru. Chlor bowiem w wszystkich tych przypadkach łączy się z pewną sześcią składową roślin, którą wodorodem nazywamy i zamienia się na kwas solny. Chlor zatém nigdy nie zostanie chlorem, kiedy się styka z jakąkolwiek częścią roślinną. Lekarz nie powinien więc przepisywać nigdy dla chorego chloru z miodem różanym, oliwą lub t. p. zmieszanego, gdyż w przypadku tym, chory nie użyje chloru, lecz kwasu solnego, zmieszanego zmienionym miodem różanym, lub oliwą. W przypadku takim tylko woda chlorowa użyta być może.

Również i z wyskokiem (spirytusem) chlor bez zmienienia się mieszany być nie może; łącząc się bowiem z wyskokiem, traci ostry smak i zamienia się w ciecz wonną eteryczną, którą eterem solnym nazywamy, a która niema w sobie nic ostrości chloru. Na tém zasadza się środek przeciwko szkodliwym skutkom nie ostrożnie połkniętego chloru: bierze się w usta kawałek cukru zwilżony wyskokiem i wącha się często. Kiedy woda chlorowa wystawiona jest na działanie promieni słonecznych, wtenczas rozkłada się na swe części składowe. Wodoród wody łącząc się z chlorem tworzy kwas solny, a kwasoród jéj wydobywa się w kształcie powietrza. Jeżeli promienie słoneczne dosyć długo działają, tedy znaczna ilość wody i wszystek chlor w niéj rozpuszczony ulegają téj zmianie. Trzeba więc wodę chlorową chować w miejscach ciemnych lub w flaszkach oblepianych czarnym papierem. Kwasoród zawarty w wielkiéj ilości w powietrzu którem zwykle oddychamy, jest środkiem utrzymującym i utrwalającym fizyczny nasz byt, równie jak wszystkich zwierząt i roślin. Ponieważ więc kwasoród wszędzie się dobywa, gdzie się łączą, chlor woda i promienie słoneczne, tedy łatwo pojmiemy, iż za pomocą chloru mogą wschodzić stare zbutwiałe nasiona, które w innych okolicznościach już zejść nie chciały.

Kto chce do tego celu użyć wody chlorowéj, powinien baczyć na dwie okoliczności. Najprzód trzeba moczyć nasiona przez 12 godzin w wodzie rzecznéj nie krynicznéj, a potém w chlorowéj, która powtóre bardzo mało tylko chloru zawierać powinna, jeżeli nie chcemy zniszczyć nasienia. Miesza się więc 15 kropli mocnéj wody chlorowéj z 2 funtami wody rzecznéj lub deszczowéj, w którą się kładzie moczone wprzód w wodzie czystéj nasiona i przez 5 godzin zostawia, często mięszając, wystawione na działanie promieni słonecznych a następnie sieje się.

Przy świeższych nawet nasionach, których siła wzrostu nie była jeszcze osłabiona, z korzyścią użyto wody chlorowéj, rozlanéj wodą czystą. Nasiona zboża, kukurudzy, jarmużu i t. p. puszczały, rosły i dojrzewały prędzéj, jeżeli tym sposobem były usposobione a nawet podobno podwójny plon wydawały, co po części od ziemi zawisło w któréj były siane.

Niektóre części zwierzęce np. wełnę, chlor farbuje żółto. I ta własność chloru jest pożyteczna, ponieważ służy do odkrycia fałszowania materji wełnianych bawełną. Materja doświadczyć się mająca, moczy się w wodzie chlorowéj. Wszystka zawarta w niéj wełna żółknie, bawełna zaś zostaje biała.

Pokazuje się ztąd, że chlor do blichowania wełny nie może być użyty; nawet farbowane wełniane szmaty, których kolor sam przez się może być łatwo zniszczony, np. roztwor octowy, indygo, skoro to już jest z wełną połączone nie daje się przez wodę chlorową blichować.

Lecz natomiast chlor pokazuje inny szczególniejszy skutek na wełnie, to jest, sukna utracają sposobność pilśnienia się przy folowaniu, skoro przez dłuższy czas będą moczone w wodzie chlorowéj wodą czystą roztworzonéj. Z okoliczności téj mogliby może korzystać papiernicy, których pilśnie mszą się zbyt prędko, a ztąd stają się nieużyteczne.

Podobne skutki do chloru w wodzie rozpuszczonego, lecz nie tak gwałtowne i powolniejsze, sprawia chlor w połączeniach z wapnem i sodą, znanych pod nazwiskiem chlorku wapna i chlorku sody. Obydwóch skutki i użyteczność są bardzo rozpostarte, zasługują więc publicznie być rozbierane.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Wspomniały niedawno pisma publiczne o pracach uczącéj się młodzieży w szkole Rabinów. Umieszczamy tu na próbę wiersze Hernisza, do redakcji nadesłane.

DAWID.

(Treść wyjęta z Talmudu).

Już jutrzenka zajaśniała,
Na lazurowym błękicie;
Natura cała przybrała
Nowe tchnienie i życie:
Dawid z swoją harfą w dłoni,
Samotnie stąpa po łące,
Myślą za przeszłością goni,
I uderza w strony brzmiące,

I chodzi smętnie i śpiewa.
I tak swe czucia wylewa:
» Niestety! niemam pociechy
» Smutek roskosze mi truje,
» Na kim wielkie ciążą grzechy
» Ten radości nie uczuje.
» O mój wielki Ojców Boże!
» Przyjm żale szczeréj pokuty,
» Albo objaw czem człek może,
» Zgłuszyć sumienia wyrzuty.
A w tém się niebo zachmurza,
Kupią się sępne obłoki
I słychać jak zdala burza
Wstrząsa lasy i opoki.
Piorun bije za piorunem,
Drzewa wyrywa z korzeniem
Niebo okryte całunem
A ziemia przejęta drzeniem.
Dawida przejmuje trwoga
Rozpierzchłe jeżą się włosy,
W tém słyszy serafów głosy
I widzi przed sobą Boga.
Miał przed sobą błyskawicę
A za sobą dym ognisty
Podniósł tylko swą prawicę,
Wnet ustały wiatru świsty.
Dawid pada na kolana
Twarz swą rękami zakrywa,
Bo wiekuistego Pana,
Nie zobaczy dusza żywa.
W tém usłyszał słowa Boże,
» Śmiertelniku, ziemi synu!
» Powiem ci czém człek może
» Pokutować sprosność czynu.
» Z tych trzech rzeczy wybierz sobie:
» Albo żeby śmierć morowa,
« Wygubiła naród tobie,
» Albo żeby twoja głowa,
» W nieprzyjaciół padła ręce;
» Albo żeby twoje dzieci
» Poumarły w wielkiéj męce.
» Oto jest warunek trzeci.»
Dawid myślami miotany,
Na to nic nie odpowiada
Różne zdania na przemiany
W duszy sobie tak układa.
Czy ma zginąć lud kochany,
Czy dziatki drogie umierać,
Czy mam jeńcem bydź pojmany
Ja ostatnie chcę wybierać.
Więc «o Panie! Dawid powie;
Ocal lud i dzieci lube,
Oddaj raczéj mnie wrogowi,
Ja chcę ich okupić zgubę.»
»Jak żądałeś tak się stanie,
Dawidowi Bóg odpowie,
Wszystko całkiem ci zostanie,
I twój naród i synowie;
I oddalił się od niego,
I zostawił go samego.
Niebo znów się wypogadza,
Słońce rozprasza obłoki.
Dawid smętnie się przechadza,
Smutek go trapi głęboki;
Poznał straszne przeznaczenie,
I ciężkie wydał westchnienie.
W tém zdaleka na dolinie
Gdzie strumyczek cichy płynie,
Jeleń piękny stał na brzegu,
Przestał chwilę swego biegu,
I pragnienie gasił wodą.
Gałęziste miał on rogi,
I cieniuchne piękne nogi,
Aż zachwycał swą urodą.
Dawid Jelenia postrzega,
Nagle go smutek odbiega
I wnet się za nim udaje.
Gdy tymczasem w bliskim lesie,
On już prędkie kroki niesie,
Dawid za nim w prędkim pędzie.
Już, już całkiem mu się zdaje,
Iż jelenia już dobędzie,
Iż go chwyta, iż go trzyma,
Ale jeleń leci, leci,
Ale on go nie ma, niema;
Tym się bardziéj chęć w nim nieci. —
I tym raźniéj za nim leci. —
A tym czasem przez opoki
I przez góry i przez bory,
Jeleń szybkie przemknie kroki,
Dawid za nim leci skory,
A biegając w swym zapale,
Choć znużony, choć spragniony,
On na nic nie zważa wcale,
I w nieznane pędzi strony,
Aż do Gazy leciał w pędzie,
Do swych nieprzyjaciół miasta.
To podobno Dawid będzie!
Krzyk i hałas wmieście wzrasta.
» Czy to Dawid, ten wróg srogi,
» Który zabił Goliata,
» Który zelżył nasze Bogi,
» Tak szalenie do nas lata.»
A on biega w swym zapale,
Choć znużony, choć spragniony
I nie zważa na nic wcale,
Ze w nieznane pędzi strony.
I nie widzi i nie zważa,
Jak się tłumnie lud gromadzi,
Nic go w pędzie nie przeraża,
Ciągle daléj w drogę sadzi.
Aż go wkoło lud obskoczy,
I przerazi go swym krzykiem;
On dopiero zwraca oczy,
I potężnym przeciwnikiem,
Otoczony się spostrzega.
Próżno skacze, próżno biega,
Zatrzymany i pojmany,
Trjumfalnie prowadzony,
Do więzienia był wtrącony.
Tym czasem w Dawida gmachu
Gdy cisza wielka przebywa,
Gołąb biały siadł na dachu;
I w tych się słowach odzywa:
Wy nie wiecie, o wodzowie,
W jakiém król niebezpieczeństwie;
Niech się każdy z was więc dowie,
Iż na waszém tylko męztwie,
Ocalenie jego leży.
Stanął Joab przerażony,
Włos na głowie mu się jeży
Nie wie w jakie lecić strony,
Zbrojne hufce z sobą bierze,
Dąży wpole rozogniony,
» Spieszmy, spieszmy o rycerze,
» Król zostaje bez obrony.»
I przez lasy i przez błonia,
Trop w trop śledzi króla stopy,
I zachęca w biegu konia;
Spiesznemi biega galopy.
W tém zdaleka słyszy wrzawę,
Gdy przybliża się do miasta.
Trwoga zwiększa w nim obawę.
Gdy tymczasem wrzawa wzrasta
» Wieśmy, wieśmy, tego wroga
» Wieśmy króla Izraela
» On naszego zelżył Boga,»
Pełno krzyku i wesela.
Skoczył Joab strzały lotem.
» Za mną bracia towarzysze.»
Łuk już napiął tęgim grotem,
Leci, leci, ledwo dysze.
Na śmiertelne rusztowanie
Już Dawida prowadzili;
Gdy w téj saméj właśnie chwili,
Wpada Joab niespodzianie.
Przez tłum ludu się przedziera
I przy królu swoim staje,
Który myśli iż umiera,
Iż nadziemskie zwiedza kraje.
Milknie wrzawa, głuchnie radość.
Lud rozbiega przerażony,
Z lic Dawida niknie bladość;
I w ojczyste wraca strony.
Widząc Dawid szczęsny skutek,
Złożył Bogu dziękczynienia;
Wyrugował z serca smutek
I zaśpiewał święte pienia.

Synai Hernisz.
Uczeń Szkoły Rabinów, Klassy IVtéy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.